



Święte Prawo Życia.

„Niech każdy kogoś uczy”.

Marian Diamond

Każdy przeżywa życie po swojemu, w charakterystyczny dla samego siebie sposób. Mowa o rzeczach naprawdę niepowtarzalnych. Próbujemy opisać swoje doświadczenia w sposób zrozumiały dla innych, ale i tak jest to tylko niedoskonałe przybliżenie nieopisanego. Słowa są zbyt „płaskie” przede wszystkim na to, by siebie samego wyrazić.

Doświadczamy wielu zjawisk, odkryć i mamy wiele wniosków. Dzielimy się nimi z innymi ludźmi, i to zarówno ich, jak i nas wzbogaca – przynajmniej tak być powinno.

Wciąż – rok po roku, dzień po dniu, chwila po chwili – odkrywamy ważne życiowe prawdy. Odkrywamy je, chociaż żadna z nich nigdy nie była ukryta. To raczej „łuski” z naszych oczu wciąż spadają, to nasze serca budzą się ze snu. Ten proces nie zawsze jest łatwy, ale zawsze piękny. Nieodmiennie budzi w nas zachwyt, i to zarówno wtedy, gdy sami czegoś dokonujemy, jak i wtedy, gdy czyni to ktoś inny.

Żyjemy w pięknych czasach, w czasach niesamowitych możliwości, w erze przebudzenia. Zgadzam się, że jednocześnie są to czasy wielkich kontrastów. Jest tak samo dużo cierpienia co radości; lęku co błogości; nienawiści co Miłości. Być może zawsze tak było, ale nie zawsze o tym wiedzieliśmy lub doświadczaliśmy tego tak wyraźnie. To czasy indywidualnego mistrzostwa, indywidualnych wyborów. Każdy sam musi zdecydować, co spostrzega, w którym kierunku zmierza, jak żyje. Poziom świadomości wzrasta, a właściwie amplituda pomiędzy świadomością i nieświadomością wzrasta – tak jest. To czasy szansy dla wielu i czasy zagłady dla wielu. Wszechświat – jak zwykle – sprzyja wszystkim. Cokolwiek ktoś zamierzy, to osiągnie. W cokolwiek ktoś uwierzy – stanie się. Dlatego tak ważne jest, by dobrze wybrać.

Właściwie zawsze tak było, ale w ludziach było za mało odwagi, pragnienia i determinacji. Oczywiście za mało było też lęku, beznadziei i frustracji. Dziś mamy pod dostatkiem wszystkich tych rzeczy (i nie tylko tych). To daje nam tę szczególną szansę. To jest szczególnym wyzwaniem dla nas. Wiele sił nas wspiera w rozwoju i tak samo dużo chce nas powstrzymać – niesamowity czas.

Dlatego tak ważna staje się Wolna Wola. Ten niesamowity dar jest „sterem w naszych rękach”. Siły mogą działać z całą swą mocą, ale kierunek nadajemy my. To jest kluczowe, to jest najważniejsze.

Bardzo często nazywałem życie – szkołą. Dziś przychodzi mi do głowy inna przenośnia – równie adekwatna, a może nawet bardziej w kontekście dzisiejszego czasu. Życie dziś przypomina **trampolinę**. Jednym „wytransportuje” pod „niebo”, a drugim tak „klapnie” w tyłek, że polecą na same „dno”. Jeszcze prościej wyjaśnić to na przykładzie procy. „Gumkę można naciągnąć w dwóch kierunkach. Albo polecą w „górze” albo w „dół”. Albo polecą w „przód” albo w „tył”. Albo polecą w „prawy” albo w „lewy”. To przenośnia, ale w jedną stronę jest coraz jaśniej, a w drugą coraz ciemniej. Decyzja należy do każdego indywidualnie i to jest właśnie piękne. Wolna Wola.

Po co te słowa? Czy po to, by kogoś postraszyć?

Nie! Te słowa nie są po to.

Te słowa są jedynie po to, by uświadomić. Lepiej być świadomym niż nie być (tym bardziej, że nie być świadomym oznacza dokładnie tyle – „nie być”).



Lubimy myśleć i mówić o naszych prawach – to normalne, ale mamy też obowiązki – wiem, z tym jest znacznie gorzej. Nie lubimy ich zbyt, a teraz właśnie dochodzimy do jednego z życiowo podstawowych.

Jedna z kluczowych zasad rozwoju głosi, że każdy, kto coś ważnego odkrywa, powinien się tym dzielić z innymi – oto ten obowiązek.

A ponieważ nigdy nie wiadomo, co i dla kogo może być ważne, **powinniśmy dzielić się ze sobą ciągle i każdym odkryciem.**

Możliwość dzielenia się jest błogosławieństwem.

„Dzielić się ciągle i każdym odkryciem”.

To bardzo ważne słowa. To wielkie zobowiązanie wobec innych istot i siebie. Zauważmy, jak wiele nowych informacji dociera do nas każdego dnia. Mamy taki czas, w którym informacja jest jednym z najcenniejszych towarów. To nie jest przypadek. To stwarzanie sobie szansy na wzrost.

Niestety zarządzanie informacją pozostawia wiele do życzenia. Niektórzy ludzie chcą wiele informacji zachować jedynie dla siebie. To daje im poczucie (najczęściej pozornej) przewagi lub władzy nad innymi. Ten, „kto posiada informacje, ten zarządza – ten ma władzę”. Jest to oczywiście czysto ziemskie podejście. Charakteryzują się nim ci, którzy żyją jedynie na „niskim”, fizycznym planie. Dla nich tu się wszystko dzieje i tu się kończy – bardzo biedni ludzie, zamknięci w płaskiej rzeczywistości i ułomnej percepcji. Ich życiu towarzyszy ogromne napięcie. Raczej uciekają lub pędzą niż naprawdę żyją. Wszędzie potrzebują czuć jakiś rodzaj przewagi, bo w innym razie doświadczają niesamowitego popłochu. Pewne jest dla nich jedynie to, co „trzymają w dłoniach” – a to raz jest, a zaraz tego nie ma. Jedno wielkie ulotne „nic”.

Więc z jednej strony nasz głos może obieć w kilka chwil kulę ziemską, możemy rozmawiać z kimś na drugiej półkuli, zaś z drugiej strony trudno nam się porozumieć z bliskimi ludźmi, żyjącymi tuż obok nas. To straszny dysonans. Globalna komunikacja i jednocześnie „domowa” niemożność komunikacji. Smutne i tragiczne. To daje do myślenia.

Udoskonalamy urządzenia, wymyślamy nowe, przekraczamy bariery technologiczne. Wydaje się nam, że tak daleko doszliśmy, a w rzeczywistości dalece się zagubiliśmy. „Zabawki” przestają nas cieszyć. Pytamy o sens tego wszystkiego. Pojawia się coraz więcej pytań bez odpowiedzi. Coś się w nas przewartościowuje. Ktoś w nas chce się przebudzić. „Stare słowa” nie są w stanie wyrazić „nowych zjawisk”. Zatrzymujemy się w milczeniu, bardzo cichym milczeniu. Umysł jeszcze walczy, ale coraz bardziej budzi się w nas serce – bardzo ciekawe czasy.

Chcieliśmy wierzyć, że świat jest wielce skomplikowany, a my tacy genialni. Teraz coraz częściej odkrywamy, że nasza genialność jest nieco przesadzona, a świat działa bardzo prosto. Odkrywamy, jak bardzo wszystko sami pokomplikowaliśmy, pogmatwaliśmy, utrudniliśmy zapominając o rzeczach podstawowych. Dogania nas i szokuje niesamowita prostota. Jest to trudne, ponieważ boimy się, że gdy tę prostotę przyjmujemy, to się zdetronizujemy. Ale kłopot polega na tym, że siedzimy na iluzorycznym tronie. W rzeczywistości to najciemniejszy loch ekskluzywnego więzienia. I mimo, iż to zaczynamy spostrzegać, trudno nam z tej ekskluzywności zrezygnować. To nas właśnie męczy.

Może się komuś wydawać, że budują jakiś tragiczny obraz rzeczywistości, zwłaszcza, jeżeli czyta to powierzchownie i bezrefleksyjnie. Nie ma w tym żadnego tragizmu. To my sami nadajemy czemuś miano tragedii lub problemu, a coś takiego w przyrodzie po prostu nie istnieje.



Przyroda nie ma problemów i tragedii.

Cokolwiek jest, po prostu jest i tyle. Nie ma w tym ani krzty zawiści, zazdrości, bólu. Nic nie jest problemem. Życie nie jest problemem, śmierć nie jest problemem – w ogóle śmierci nie ma – jest jedynie nowa forma życia. Proces tworzenia dzieje się łagodnie i nieprzerwanie. Jedno wylania się z drugiego, Życie Żyje – jaki tragizm? Jaki problem? Problemy to jedynie domena nas – ludzi. Dobrze jest to zrozumieć.

Najpierw chcieliśmy uczłowieczyć siebie, później Boga, a teraz Wszechświat. Weszliśmy w ślepą uliczkę i chcemy sobie udowodnić, że nie jest ślepa. Ach ta nasza nierozumna i źle pojęta duma. Brak nam współczucia, brak nam zrozumienia, brak nam uważności. I my zmierzamy do oświecenia – ciekawe, bardzo ciekawe. To oświecenie ślepej uliczki, a nie nas samych. Brak nam mądrości i pokory.

Chcemy poprawiać wszystkich i wszystko, co napotykamy na swej drodze, wszystko, co jest w polu naszego widzenia. Niestety nie widzimy siebie, więc pomijamy najważniejszą osobę. Cóż, „oko nie może zobaczyć samo siebie”. A ponieważ zapominamy, że to my sami odbijamy się w innych ludziach jak w „lustrze”, to zapominamy też, że mamy zmieniać siebie nie ich – siebie nie „lustro”. Zamiast uczyć się od innych, pouczamy ich – to nie jest dobra droga. Tak tracimy jedną szansę po drugiej. Szansę na dojście do ładu ze sobą samym.

Ucz się od siebie.

Ucz się od każdego człowieka.

Ucz się z każdego doświadczenia.

Setki razy „wyskakujemy” z tych samych bloków startowych, by setki razy dobiec do tej samej mety. Nie ma w tym żadnego zwycięstwa, to tragiczna pętla. Jesteśmy uczepieni magicznego punktu, wokół którego wciąż biegamy. Jesteśmy przewidywalni, jak koń w kieracie. Tak, on zna każdy swój następny krok – jutro i zawsze, do samego końca. Krążymy po „magicznej orbicie” własnego życia i nie możemy sięgnąć centralnego punktu. Spoglądamy weń wielokrotnie, ale czym szybciej biegniemy, tym bardziej siła odśrodkowa działa i nas „znosi”. Zrób proste doświadczenie. Zaczynj się obracać wokół własnej osi – tak szybko, jak możesz. Natychmiast odczujesz, że twoje dłonie znajdują się coraz dalej od twojego ciała. Kręgosłup jest na osi, a dłonie na peryferiach – już wiesz o czym mowa?

**Za każdym razem, gdy mówisz do siebie:
„czemu znów mi się to przydarza”
wiedz, że to szansa.**

Prawda, jest to następny raz, ale może być też ostatni. Od kogo, od czego to zależy? Od ciebie i od tego, czy nauczysz się tym razem tego, czego wcześniej się nie nauczyłeś. Ta sytuacja nie da ci spokoju dopóty, dopóki się nie nauczysz – taka magia, takie dobrodziejstwo. Będzie wracać niczym bumerang – bez końca w to samo miejsce. To jedynie kwestia czasu i przyłożonej siły. Jest to siła z jaką chcesz się pozbyć problemu „wyrzucając go” – oczywiście, nie da się tego zrobić. Jedyńm wyjściem jest przyjąć go, zaakceptować, wejść weń, zatopić się w nim, pokochać, zrozumieć i wyciągnąć wnioski. Wtedy sam zniknie. Zniknie tak samo niezauważalnie, jak się pojawił. Wtedy podziel się z innymi swą mądrością i idź dalej. Za chwilę „wróci” inny bumerang, ale z tym postąpisz całkowicie podobnie (już wiesz jak) – i obys umiał tego dokonać za pierwszym razem. W innym razie namęczysz się wyrzucaniem tego bumeranga, a to i tak nic nie da. Wróci.

Pod tym względem życie jest całkowicie bezwzględne. Nikogo nie wyróżnia darowaniem lekcji. Nie ma szansy na urlop. Urlopy są możliwe jedynie w firmie. Wiesz, płacą ci za twój



czas, który im oddajesz, za twój wysiłek, talenty, itp. Jesteś tam za pieniądze, ale nie żyjesz za pieniądze. W prawdziwym życiu nie idzie o kasę. Życie jest o wiele ważniejszą, poważniejszą kwestią.

Masz pewien zasób, pewien potencjał i Wolną Wolę, jak z niego korzystać, a na koniec jest bilans. Mówiąc inaczej, to ty wciąż płacisz, wydajesz „swoje energetyczne grosze”. „Kupujesz”, inwestujesz w coś, co będzie twoje na wieczność. Oby się nie okazało, że to badziewie. Wielu ludzi traci swoją energię nie zyskując nic w zamian. Wydaje się im, że mają tak wiele, ale to wszystko jest pełne pustki lub ją po prostu kamufluje. Cokolwiek trzymasz w dłoniach jest niczym. To jedynie ruch atomów. Wydaje ci się namacalne i realne, ale gdybyś to odpowiednio powiększył, to by się okazało, że jest tam więcej przestrzeni niż czegokolwiek innego. A ty trzymasz to w dłoniach i się cieszysz, że coś masz – co? Pustkę?

Dlatego tak ważne jest wiedzieć, w co się inwestuje swój potencjał. Można mieć i się tym cieszyć, ale nie wolno zapomnieć, że to jedynie dodatki. Jeżeli nie potrafisz przejrzeć tego „na wylot”, nie przeżyjesz życia. Już Jezus mówił, że można cały świat pozyskać, lecz jeśli po drodze człowiek siebie straci – stracił wszystko.

Uczmy się, uczmy.

Najważniejsze, co mamy się nauczyć robić, to **wchodzić w głąb siebie**.

Poznawanie siebie jest podstawą wszystkiego.

Odczucia, emocje, myśli, wyobrażenia, lęki, nadzieje – wiele różnorodnych poziomów. Tam są wszystkie odpowiedzi.

Naszym problemem jest zafiksowanie na zewnętrznym świecie. Mami nas, zniewala, przysłania nam skutecznie prawdę, która jest w nas – jedynie w nas – nigdy na zewnątrz. Ale na zewnątrz jest kolorowo, ruchliwie, pachnąco, smacznie – wszystko jest bardzo ponętne. Chcemy wszystko złapać, zagarnąć. Wciąż nam mało i mało. A czym więcej mamy, tym więcej chcemy jeszcze mieć, ponieważ nam się wydaje, że wciąż mamy tak (zbyt) mało i możemy mieć znacznie więcej. I rzeczywiście nasze poczucie jest prawdziwe – mamy coraz mniej. Tyle, że to odczucie dotyczy naszego wewnętrznego świata, a rozwiązań szukamy na zewnątrz. Nie da się tego dylematu rozwiązać w ten sposób – to niemożliwe. To czysta forma utopii.

Wejść w siebie – oto tajemnica świadomości.

Żadne książki nie są w stanie tego dać. Mogą pomóc, ale tylko pomóc. Głowa lubi poznawać i jest to ruch od wewnątrz do zewnątrz. Serce ma odwrotny kierunek, od zewnątrz do wewnątrz. Głowa chce iść po horyzont, serce chce wejść w punkt centralny. Głowa wszere, serce w głąb. Głowa chce zobaczyć wszystko, serce chce zobaczyć Jedno.

Spójrz w nocne niebo. Widzisz gwiazdy. Głowa chce zobaczyć jeszcze więcej. Ale serce chce zbliżenia i poznania (jednej). To, co wydaje się małą kropką na niebie jest nieogarnione i wielkie. Powiększ to, a doświadczysz niesamowitego piękna. Patrzyłeś kiedyś na gwiazdy przez teleskop? Ta kropka może być planetą większą od ziemi na której żyjesz, może być galaktyką lub innym kolorowym Wszechświatem. Możesz to sobie wyobrazić? Tak jest ze wszystkim. Widzisz drzewo. Ot drzewo, jak inne drzewa. Powiększ je milion razy, a zobaczysz ile w nim życia, cudowności. Nawet trudno to sobie wyobrazić, ile systemów w nim funkcjonuje, by mogło być takim sobie drzewem. Mało widzimy, bardzo mało.

Spójrz na swoją skórę przez „okular” chirurga – naczyniowca. W głowie się nie mieści. A nam się wydaje, że tyle wiemy, że tyle widzimy. Popatrz przez mikroskop na wodę, którą pijesz, a zobaczysz, ile różnych rzeczy jest w tym „przezroczystym” płynie.



Nie chodzi o straszenie, zrozum, chodzi o poszerzenie świadomości. To łatwo później przełożyć na swoje wnętrze. Nie sposób dalej myśleć, że tam (w środku) nic nie ma (poza kichami i organami lub kośćmi). Człowiek zaczyna rozumieć, że jest nieogarnionym wszechświatem – sam w sobie. I zamiast poznawać samego siebie zajmuje się jakimiś pierdołami. Ekscytuje się oszustwami, polityką, sportem lub czymkolwiek innym. I na co to wszystko? Ekscytujące jest tak naprawdę w środku.

Kiedy jesz ziemniaka, marchewkę, cytrynę lub cokolwiek innego – jak to odczuwasz, którą częścią siebie czujesz smak, jak tego doświadczasz. Mówi się, że smak czujemy jedynie w ustach, ale czy rzeczywiście? Dopóki tak myślisz, tak jest. Ale czy to jedyna możliwość? Skoro ktoś może czytać łokciem, to czemu nie odczuwać smaku w inny sposób, niż ustami? Kiedy siedzisz, biegniesz – jak to czujesz? Gdy się radujesz, smucisz, śpieszysz, doświadczasz spokoju, ekscytacji, nudy, czegokolwiek – jak odczuwa to twoje ciało? Temperatura, kierunek, kolor, zapach, smak. Kiedy masz spokojne lub radosne myśli, co się z tobą i w tobie dzieje, a co jest, gdy są ciężkie, pełne bólu, lęku, niepokoju? Kiedy wypowiadasz takie lub inne słowa, jakie rejestrujesz w sobie reakcje? Co cię unosi pod niebo, a co popycha w otchłań? Jak czujesz się jedząc to lub tamto? Jak czujesz się w zieleni, jak w czerwieni, jak w czerni lub bieli? Jak czujesz się słuchając Mozarta, a jak słuchając rocka lub innych dźwięków – szumu strumienia, śpiewu ptaków, wiatru, burzy? Co odczuwasz i jak żyjesz, gdy się modlisz i jak, gdy obmawiasz sąsiadów? Jak toczy się twoje życie, gdy myślisz o ludziach dobrze, a jak, gdy myślisz źle? Jak, gdy o sobie myślisz dobrze lub źle? A uczucia? Gdy doświadczasz Miłości, Współczucia, Miłosierdzia, Zrozumienia, Akceptacji, Dobra – co wtedy? Podobnie, gdy doświadczasz zawiści, zazdrości, lęku, złości – co wtedy?

Oto poznawanie siebie. Oto drogowskazy do Szczęścia i Mocy. Wszystkie są w twoim wnętrzu.

Chcesz się czegoś dowiedzieć o sobie, to zadaj sobie pytanie: „Co robię ze swoją ciszą?” Zwróć uwagę, jak przeżywasz ciszę. Jakie myśli pojawiają się jako pierwsze? A może w ogóle nie doświadczasz ciszy? To nie dobrze, jeśli tak jest. Cisza nie jest stratą czasu, nie jest marnowaniem czasu – nic z tych rzeczy – to nie jest żadne lenistwo. Wręcz przeciwnie, jest to bardzo ważny czas, inwestycja w wiedzę o sobie, inwestycja w świadomość. Jest bardzo ważna i potrzebna. Bezruch i cisza. Dziwnie brzmi, ale taka właśnie jest prawda. Zresztą wiele ważnych rzeczy dziwnie brzmi, i co z tego? Dziwne jest jedynie to, co sam za takie uznasz. Jestem pewien, że to, co w twoim świecie jest zupełnie normalne, nie jednego mogłoby zadziwić? Podobnie w drugą stronę. Podziel się swoimi odkryciami, swoim światem z innymi ludźmi i posłuchaj ich, a sam się przekonasz.

Cisza wymaga treningu, jak wszystko. Bezruch, uważna obecność, słuchanie ze zrozumieniem, mowa pełna Miłości – każdą rzecz trzeba ćwiczyć. Ale ludzie trenują inne „dyscypliny”: obmawianie, złorzeczenie, zawiść, zazdrość, straszenie, cwaniactwo i wiele innych temu podobnych. Stają się mistrzami zbędnych rzeczy. Tak właśnie marnotrawi się cenną życiową energię. A później sen nie daje odpoczynienia, łzy nie dają oczyszczenia. Wszystko przewraca się do góry nogami. I dziwimy się, że nasze życie jest stresujące. Życie? Nie!

**Życie nie jest stresujące
– jest jakie jest –
d o s k o n a ł e .**

My mamy w sobie ładunek stresu i wnosimy go wszędzie i we wszystko, cokolwiek robimy. Życie jest jałowe, ani dobre ani złe. My czynimy z niego to, czym nam się później wydaje być. Ale podkreślmy to wyduje się tym być i tylko nam się wydaje. Życie innego człowieka jest zupełnie innym życiem – jego życiem. Jemu coś się wydaje na temat jego życia, nam coś się również wydaje na temat jego życia – a Życie jest poza tym wszystkim, ponad to, co nam wszystkim się wydaje. To nie mówi nic o Życiu jako takim, a jedynie o ludziach, którzy



je przeżywają, doświadczają go na własnym poziomie świadomości lub nieświadomości – zależy, jak się na to spojrzysz.

Przeciętny Kowalski, mniej więcej raz w miesiącu ma dość swojego życia. To całkiem normalne dla większości ludzi i nie w tym rzecz. Ważniejsze jest to, w jaki sposób z tej „opresji” się wyjdzie. A to wcale nie jest rzecz prosta – przynajmniej, gdy dzieje się na poważnie, a nie tylko w wyobraźni i na niby, tak, by się troszkę poużalać nad sobą. Ważne jest też, co oznacza to „mam dość życia”. Czy to oznacza życie w ogóle czy tylko takiego rodzaju życia, jakie właśnie jest? Życia czy sposobu życia, bo to dwie różne rzeczy. Jest też oczywiste, że wyjścia z tych dwóch sytuacji nie muszą być takie same. Poza tym warto pamiętać, że wielu ludzi uważa tylko, że żyje, ale czy żyją rzeczywiście? Cóż, kwestia kryteriów – co i dla kogo oznacza słowo „Życie”. Nie mnie oceniać. I tak nie ma podziału na gorsze i lepsze lub prawdziwe i nieprawdziwe.

Dla każdego jest prawdziwe to, w czym tkwi.

Z zewnątrz może się to komuś wydawać fikcją, ale to czyjaś „prawdziwa fikcja”. Czasem z perspektywy czasu sami oceniamy swoje przeszłe życie jak fikcję, ale to zupełnie inna kwestia. W danym momencie jesteśmy przecież w „centrum nowej prawdy”. Samo życie. I jak się w tym wszystkim połapać?

Takie właśnie kwestie powodują, że rozwój jest taki ciekawy i powodują również to, że czasem mamy go aż tak dość.

Oczywiście, kiedy spytasz jakiegoś mądrali, to powie ci wiele mądrych rzeczy. Oцени, przeanalizuje, wyjaśni – będzie wiedział wszystko o twoim życiu i o tym, jak do czego podchodzisz i co to oznacza. Znajdzie wiele sensownych rozwiązań, których w większości sam nie zastosował, bo to zbyt ryzykowne. Jeszcze mogłoby się coś zmienić. Nie, lepiej jest zmieniać innych. To mniej kosztuje. Mniej daje, ale i mniej kosztuje. No i jest się zawsze troszkę lepszym od tych wszystkich, którym się „pomaga”.

Jeżeli ktoś czytając to, co kiedykolwiek napisałem chociaż przez chwilę się tak czuł, to go bardzo proszę o wybaczenie. Mogłem mieć zbyt małą świadomość, albo sam chciałem uniknąć przyjrzenia się czemuś w sobie, co bolesne i ważne. Może, może, może.... Dziś nie jestem w stanie tego cofnąć. Mogę się czegoś nauczyć z tej sytuacji i podzielić tym z innymi. Czy uznają to za cenne nie zależy ode mnie.

Nikogo nie mam zamiaru „reperować”. Ze sobą samym trudno mi czasem dojść do ładu. Długo oszukiwałem samego siebie, że jestem mądralą.

Nie jestem!

Mam taki sam kłopot z życiem, jak wielu innych. Raz lepiej, raz gorzej. Góry i doliny. Radości i smutki. Sukcesy i porażki – większe i mniejsze. Ostatnio jedynie porażki. Bywa i tak. Czasem jest po prostu ciężko. Wiem, że dziesięć „niby porażek” może być drogą do jednego zwycięstwa. Może to właśnie teraz przeżywam i jeszcze tego nie widzę? Może nie doceniam tego czasu – okaże się.

Jestem, jak każdy – w drodze. Może jedynie mam większą łatwość pisania. Ale i to nie jest pewne. Czytałem lepszych.

Tak czy inaczej życie pozostawia wiele do życzenia.

Pozdrawiam.



PS.

Pojawia się pewien dylemat. Jeżeli bowiem wszyscy przestaliby nagle pisać, co by to dało? Skąd byśmy wiedzieli? Co z dzieleniem się odkryciami? Co ze świętym prawem życia?

Prawdopodobnie zadziałoby się (wcześniej lub później) to, co najważniejsze. Otóż każdy musiałby sam dla siebie odkrywać różne rzeczy. W konsekwencji częściej zagłębilibyśmy w głąb siebie, by zyskać wiedzę. Nie byłoby pokusy zmierzania „łatwą drogą” przez cudze doświadczenia, o których można po prostu przeczytać. Każdy musiałby podjąć indywidualny wysiłek odkrywania. To byłoby tylko dobre.

Ostatecznie to właśnie było jedną z przyczyn powstawania pisemnych przekazów. Z jednej strony chęć przekazania potomnym, ale przede wszystkim podzielenia się własnymi odkryciami. Wielu ludzi podejmowało wysiłek stawiania pytań i poszukiwania odpowiedzi. Kiedy dochodzili do jakiegoś odkrycia, chcieli podzielić się z innymi. „Skoro dla mnie to ważne, to i dla innych może być pomocne” – taka przyświecała myśl. I zaczęło się pisanie książek.

Niestety nikt chyba nie przewidział, że trudno będzie innym uwierzyć „na wiarę”. Ludzie czytali o różnych dziwnych, prostych lub bardziej skomplikowanych (zaawansowanych) rzeczach i traktowali je jak ciekawostki z innego świata.

Cóż, dopóki człowiek sam czegoś nie przeżyje, trudno mu zrozumieć przeżycia innych.

Wielu ludzi poszło w czytanie dla wiedzy (głowy), a nie dla Wiedzy (serca). Stało się to nową mentalną zabawą gatunku ludzkiego – czytać, by wiedzieć więcej. Tak właśnie pisanie stało się pułapką. Ludzie zaczęli traktować to, co czytają jako nową porcję słów, a nie jak ważną porcję doświadczeń życiowych.

Dziś trudno ogarnąć ilość tematów poruszanych w książkach. Trudno rozróżnić wartościowe od mniej wartościowego, prawdę od fikcji. Namnożyło się tak wiele dziedzin wiedzy, że człowiek nie jest w stanie ani nadążyć, ani ogarnąć. Celem było przybliżyć człowiekowi życie, przybliżyć człowiekowi samego człowieka, ale niestety uzyskano oddzielenie człowieka od wiedzy i niego samego. Natłok był i jest coraz większy. Pogubienie również wzrasta. Bariera słów jest coraz większa, a ciche doświadczenie jest „półką” na której leżą książki wiedzy. Dostać się do tej „półki” potrafi naprawdę nie wielu. Sztuką się stała umiejętność przebrnięcia przez tony słów zawartych w tym, co ludzie napisali.

Najciekawsze jest to, że gdy się nad tym zastanowić, okazuje się, że nic nowego już dawno nie wymyślamy. Opisujemy w kółko to samo w nowy sposób. Zmieniają się jedynie środki wyrazu. Zależnie od dostępnej technologii, regionu geograficznego, panującej mody lub religii i kilku jeszcze innych zmiennych, rzeczy dzieją się wciąż swoim znanym rytmem.

Wszystkim w rzeczywistości chodzi o to samo.

Chcemy opisać uniwersalne zjawiska. Uniwersalną Miłość, Uniwersalne Dobro, Uniwersalną Wolność. Ideologie są jedynie przeszkodą. Religie klóć się o to, kto ma większą rację, a w rzeczywistości głoszą to samo – tyle, że innymi słowami. Trudno ludziom zrozumieć, że racja nie jest po ich czy czyjejkolwiek stronie, racja jest zawsze po stronie Życia. To jest wspólna dla wszystkich ludzi Religia – jedyna sensowna Religia – Religia Życia.

Więc dzielimy się swoimi odkryciami, myślami, wnioskami. Niech nasze serca stają się sobie bliższe. Niech nasza świadomość wzrasta. Nie pozwólmy sobie na to, by nas oddzielano, skłócano. Czas antagonizmów przemija – idą czasy zgody. Wreszcie kiedyś przyjdzie taki moment, że wszelkie ideologie, które nas chcą uwięzić w wymyślnych dogmatach nie wytrzymają naporu i runą. To będzie święto Wolności, to będzie święto Życia.



I tylko od nas zależy, jak szybko się to stanie.

Czas uwolnić Boga.

My ludzie chcemy wpasować Boga w jakieś sztuczne rytuały, chcemy Boga trzymać w pięknych budynkach, chcemy Boga zamknąć w kwiecistych modlitwach. Nie da się. Bóg jest ponad to. Bóg jest czymś więcej.

Bóg jest Życiem, Bóg jest Istnieniem.

Bóg jest w Nas – dopóki Żyjemy.

Żadne słowa – Życie – Bóg.

Oddajmy Bogu Wolność, ponieważ On nam Wolność daje (i nie po to, byśmy Go więzili). Nie tylko nie mamy prawa, by sobie Boga przywłaszczać, ale nawet nie mamy takiej możliwości. Kimże jesteśmy, że w ogóle chcemy tego dokonać?

Zupełnie nam się w głowach przewracało. Uczyniliśmy z Boga słowo „Bóg”, ale Bóg nie jest słowem. Bóg jest Żywą Energią – Bóg jest Życiem.

Dzielmy się ze sobą.

Tylko tyle posiadasz, ile możesz komuś ofiarować.

Jeżeli posiadasz „coś”, czego oddać nie możesz, to oznacza, że to „coś” posiada ciebie.

Posiadasz jedynie to, co możesz dać.

KefAnn